Nr 20. Niedziela, dnia 20 maja 1923. Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI.

Prenumerata kwartalna: 5 złotych polskich (przy obecnym kursie 8.000: Mk 40.000). — Dla członków Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie 10% opustu.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości jednołamowej w trzyszpaltowym układzie Mk 500·—, na pierwszej stronie okładki Mk 750·—; drobne: za 1 słowo Mk 300·— minimalnie Mk 5000. Należytość za drobne ogłoszenia należy przysłać z góry.

TREŚĆ:

Organizacja wzajemnego ubezpieczenia od ognia. (Feliks Domański). — Jeszcze w sprawie eksploatacji złóż fosforytów podolskich. (Inż. Józef Bobrowski). — Kilka słów w sprawie hodowli kóz. (Janusz Królikowski). — Z postępu rolniczego. — Drobne porady gospodarskie. — Przegląd krytyczny wydawnictw. — Z działalności Władz i inst. rolniczych. — Wieści rolnicze z kraju i zagranicy. — Poradnik gospodarczy. — To i owo. — Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych. — Fejleton: Propaganda rolnictwa Danji. (T. A. Rysiakiewicz).

FELIKS DOMAŃSKI.

Organizacja wzajemnego ubezpieczenia od ognia.

(Referat wygłoszony na Sejmiku rolniczym we Lwowie dnia 23 lutego 1923 r.)

II.

Największym błędem ustawy z dnia 23 czerwca 1921 jest zupełny brak postanowień, określających kto i w jaki sposób ma wydać rozporządzenie wykonawcze. Wskutek tego P. D. U. W. wydała tak zw. „Ogólne warunki ubezpieczeń od ognia“, zawierające bardzo wiele postanowień, niezgodnych ani z ustawą, ani z ogólną techniką wyborczą, a krzywdzących ubezpieczonych przymusowo. Mimo tych braków zostały one zatwierdzone przez p. Ministra Skarbu w dniu 14 października 1921, (Dz. Min. Skarbu, Nr 39—40, z 30. X. 1921, poz. 505), przez co nabrały mocy prawa i zastępują rozporządzenia wykonawcze.

Prezes Związku Ziemian przedłożył w swoim czasie panu Ministrowi Skarbu odnośne w tym kierunku uwagi, pozostawiając mu je na piśmie. Przedłożenie to jednak, jak dotychczas, nie odniosło żadnego rezultatu. Pozwolę sobie zacytować odnośne uwagi:

„Ponieważ dokładne wyrażenie opinji o tak zawiłej, a nader ważnej sprawie, jak statut Zakładu, możliwe jest tylko na ustnej konferencji, gdzie zarówno motywy uwag jak i motywy przeciwnych przekonań mogą być ze skutkiem przedstawione, nie będąc na konferencję taką wezwani, przedstawić możemy tylko, iż zdanie nasze o najważniejszych artykułach i zasadach statutu z konieczności krótko, a przez to może i niedość mocno umotywowane.

Przechodząc zatem do omówienia poszczególnych artykułów statutu, zwrócić musimy uwagę na artykuł 4-ty.

§ 4. Kwestja doręczania orzeczeń Zakładu nie może i nie powinna być postawiona w ten sposób, iż każdy sposób doręczania jest ważny. Jeśli bowiem przyjmuje się jako zasadnicze doręczenie przez pocztę i określa się, że zastosowanie mają przepisy postępowania cywilnego, to jest to chyba dostatecznem określeniem i dostatecznym sposobem doręczania.

Procedura cywilna ma tak ściśle określone metody doręczania i jest w swych przepisach tak surowa, że daje ona zupełnie dostateczną gwarancję doręczalności. I jeżeli sądy nawet w najdrobniejszych włościańskich sprawach z doręczaniem, przepisanem tą procedurą, doskonale dają sobie radę i nikt nigdy nie myślał aby przepisy sądowe rozszerzać, to tem bardziej wydaje się dostatecznem takie doręczanie orzeczeń przez Zakład.

Rozumiemy, że Zakładowi chodziło o doręczanie pism dla drobnego rolnika przez gminę, ale sądzimy, że można to również dobrze zrobić przez pocztę do każdego z osobna, a nie zbiorowo przez gminę. Nieco wyższe koszta przesyłki pocztowej równoważy zupełnie znacznie większa sprawność poczty, niż gminy. Wiemy bowiem doskonale, że pisma odbiera gmina z poczty bardzo często raz lub dwa razy w tygodniu, że leżą one w urzędzie gminnym tak długo, dopóki interesowany przypadkiem w jakiejś innej sprawie do urzędu nie przyjdzie, lub znajomy pisma do niego z urzędu nie zabierze, gmina bowiem niema posłańców.

W tym kierunku mamy smutne doświadczenia z doręczaniem pism Urzędów Ziemskich, w sprawach nierównie ważniejszych, niż ubezpieczenie.

Dlatego musimy stanowczo wypowiedzieć się przeciw doręczaniu orzeczeń Zakładu przez gminę.

§ 9. Artykuł ten nie dość jasno sformułowany i nasuwa wątpliwości z powodu stylizacji. Przyznaje on bowiem wynagrodzenie dla uszkodzonych lub zabitych wypadkiem, tymczasem istnieje szereg wypadków, w których uszkodzony umiera dopiero po pewnym czasie. Można to wprawdzie podciągnąć pod znaczenie „uszkodzony“ *sensu largo,* jednakże jest to interpretacja, tymczasem powinno to być w statucie jasno określone.

§ 12. Jest to może najważniejszy artykuł statutu. Niestety, stylizacja jego dowodzi i „w uwadze“ zupełnego zaniedbania rolnictwa.

Rozporządzenie Ministerjalne z 24 marca 1922 podzieliło ubezpieczonych na grupy, delegujące przedstawicieli do Zarządu Zakładu. Podział ten jest bardzo dziwny.

Wprawdzie nie miejsce tutaj o tem szerzej się rozwodzić, uważamy jednak za konieczne wypowiedzieć się,

w nadziei, że Zarząd Zakładu w propozycji do Ministerstwa, przy sposobności tworzenia nowego podziału w r. 1924, stanowiska nasze poprze.

Grupa pierwsza obejmuje gospodarstwa rolne i leśne oraz młyny zboża. Młyny zboża powinny być zupełnie z tej kategorji wyeliminowane z wyjątkiem tych młynów, których właściciel jest właścicielem gospodarstwa rolnego i młyn sam we własnym Zarządzie prowadzi. Zaliczenia jednak młynów przemysłowych, niezwiązanych z gospodarstwem rolnem, oraz młynów, prowadzonych jako odrębne przedsiębiorstwa, jest niczem nieuzasadnione.

Jest to bowiem zupełnie odrębny przemysł i powinien mieć swą odrębną grupę.

W dalszym podziale grup nie znajdujemy zupełnie przemysłu rolniczego. Nie można bowiem gorzelń zaliczyć do grupy 12, gdyż surowy spirytus nie jest ani środkiem żywności, ani napojem.

Uważamy również, że tak jak wyodrębniono przemysł na cały szereg grup tak i rolnictwo należy podzielić na grupy, jeśli już nie ze względów kierunku gospodarczego, to przynajmniej należy otworzyć odrębną grupę gospodarstwa leśnego i odrębną gospodarstwa rolnego. Grupy te bowiem z pewnością różnią się tak samo od siebie jak różnią się od siebie grupy 5 i 6, obrabianie metali, a maszyny i narzędzia, i jak różnią się grupy 3 i 4, a więc kopalnie i i kamieniołomy.

Nie na tem jednak polega zasadnicza wada art. 12 statutu. Zarząd Zakładu powinien składać się z ludzi odpowiednio reprezentujących ilość swych wyborców.

Nie widzimy żadnej racji, dla której co najmniej 5 miljonów rolników w samej Małopolsce miałoby być w Zarządzie Zakładu reprezentowanych przez jednego członka, a 1 miljon innych zawodów miałoby mieć obecnie 14 przedstawicieli. Nie tylko równość i proporcjonalność, święta dziś zasada wszystkich wyborów, zostają zupełnie pogwałcone, lecz interesy tej najpoważniejszej grupy zostają tak zmajoryzowane, że nie spotka się nigdzie w całej Polsce podobnej majoryzacji. Niemniej z chwilą gdy Zakład działalność swą wykonywać będzie tak, jak nakazuje ta ustawa, to jest obejmie ubezpieczeniem wszystkich pracowników rolnych, będzie to tem bardziej niesprawiedliwe.

Już obecnie premje, opłacane przez rolnictwo, nie są z pewnością mniejsze niż opłacane przez wszystkie inne grupy, choć stawki są niższe, to ilość ubezpieczonych jest bardzo poważna. W momencie jednak o którym mówimy nie ma wątpliwości, że stawki rolnicze i leśne przynosić będą znacznie więcej niż stawki przemysłu.

Uważamy więc za zasadniczą konieczność takie unormowanie składu Zarządu Zakładu, by interesy ubezpieczonych i ubezpieczających były należycie ubezpieczone.

I tutaj reprezentacja grup w Zarządzie powinna być ułożona wedle ilości członków. A więc jeżeli pewną cyfrę, np. 10.000, ubezpieczonych przyjmiemy jako dającą jednego członka Zarządu danej grupie, to każde dalsze 10.000 członków powinno dawać jednego dalszego członka Zarządu z danej grupy. W ten sposób wszystkie grupy znalazłyby swe przedstawicielstwo, lecz wszystkie w sposób sprawiedliwy i zgodny z ich rzeczywistem przynależeniem do Zakładu.

Takie zorganizowanie Zakładu uważamy za zasadniczo konieczne.

§ 15. Jeżeli już sposób wyborów reprezentacji przez pracodawców jest bardzo trudny do przeprowadzenia, lecz do pewnego stopnia możliwy, dzięki wyższej inteligencji pracodawców-wyborców, to sposób wyborów reprezentantów rolników pomyślany jest tak, iż zupełnie przeprowadzić się w rolnictwie nie da.

Pominiemy narazie rozważania, jak wybierać będą w przyszłości parobcy, służba i robotnicy, zajęci u drobnego rolnika, a popatrzmy tylko, jak będzie to wyglądać na folwarkach.

Ubezpieczony jest fornal, robotnik sezonowy i dzienny. Właściciel folwarków ma zwołać robotników celem wyborów męża zaufania. Tymczasem robotnicy sezonowi byli z dalekich okolic i już odeszli, wobec czego wybierać nie będą, będą więc stale bez reprezentacji, o ile wybory nie wypadną przypadkiem w czasie sezonu. Dziennych nie mniej trudno jest zwołać. Czy wołać także i tych, którzy raz lub dwa w ciągu miesiąca przyszli do roboty? W dodatku za dzień stracony na wybory trzebaby im zapłacić — kto? W rezultacie więc możliwe jest tylko zwołanie fornali. Fornale wybiorą delegata, męża zaufania, nazwisko, o ile jest piśmienny, poda on Zakładowi, jeśli nie będzie to trudno, bo statut przewiduje, że ma on to sam wykonać. Następnie zwoła on zebranie dla ustalenia nazwiska kandydata do Zarządu Zakładu.

T. A. RYSIAKIEWICZ.

Propaganda rolnictwa Danji.

II.

Dalej propaganda rolnicza ujawnia się w urządzaniu wystaw i pokazów. Organizują je z reguły towarzystwa rolnicze i wystawy takowe są właściwie targami swojego rodzaju, na których dokonywane bywają transakcje handlowe zarówno pomiędzy samymi Duńczykami, jako też przedstawicielami handlowymi zagranicy. Mimo faktu, że strona handlowa tutaj dominuje, jednak godnym jej odpowiednikiem jest sam charakter demonstracyjny, pokazowy, podobnych przedsięwzięć. Nie wdając się w szczegółowe opisy i przytaczanie konkretnych przykładów, jaka np. misterna precyzja organizacyjna cechuje wystawy rolnicze w Danji, jakiemi środkami przygotowywuje się akcję wystawową, jakiemi pomysłami, zaczerpniętymi z dziedzin najśmielszej amerykańskiej fantazji, wystawy takowe się urozmaica, ograniczę się objaśnieniem, że niezależnie od najrozmaitszych wystaw czysto rolniczych, czy też pokazów, posiada Danja pewien oryginalny zwyczaj, t. zw. dzień przeglądu, czyli jak można to nazwać „świętem reklamy *(Rundsknedag.)*

Nie jest to jeden dzień, któryby równocześnie był święcony w całej Danji. Bynajmniej. Różne okolice kraju, względnie miasta, obchodzą tę uroczystość w różne, jednakowoż stale przyjęte dnie w okresie późnego lata, względnie wczesnej jesieni. Zazwyczaj jest to dzień rocznicy wybitniejszych zdarzeń w historji Danji, dzień powszedni, a gdy na stałą rocznicę święta reklamy, przypada święto kościelne, uroczystości przeglądu bywają o dzień przesunięte. W dzień reklamy praca wre normalnie, a dopiero w godzinach zmierzchu, zaczyna się święto. Wszystkie sklepy i przedsiębiorstwa handlowe są do późnej nocy otwarte i rzęsiście iluminowane. Właściciele przedsiębiorstw handlowych, produkcyjnych, mleczarń czy przeróżnego rodzaju warsztatów i fabryczek, w odświętnych ubiorach wraz z familjami i personalem pracowników, podejmują tłumy publiczności. Każdy ma prawo wejścia do takiego iluminowanego i uroczyście przystrojonego przedsiębiorstwa, bez chęci zakupna czegokolwiek; właściciel, czy też kierownik, oprowadza go wszędzie po biurach, składach, magazynach, demonstruje mu najnowsze urządzenia techniczne, informuje wyczerpująco, obdarza cennikami, prospektami, czy też reklamowemi fotografjami.

Wszędzie dekoracyjna strona uwzględniona; składają się na nią zieleń, kwiaty i narodowe flagi królestwa Danji, biały krzyż na czerwonem tle. Podczas takiego dnia, względnie wieczoru, odbywają się pochody historyczne, niekiedy rodzaj igrzysk w ruinach zamczysk, o charakterze wystąpień średniowiecznych, jak śpiewy trubadurów, muzyki, iluminacje ogniami sztucznemi, słowem, jest to bardzo oryginalna uroczystość.

Na ów dzień, otwarte bywają specjalne wystawy, zawierające najrozmaitsze działy wytwórczości ludzkiej; oczywista produkty rolnicze, względnie już w przerobionym fabrycznie stanie, zajmują zazwyczaj naczelne miejsce. Rzeźnie udziałowe, mleczarnie współdzielcze i pry-

Czy jest kto w stanie wyobrazić sobie, by kilkadziesiąt tysięcy fornali, na kilku tysiącach folwarków w Małopolsce, mogło wysunąć zgodnie choćby kilkunastu kandydatów i nad nimi głosować? Powstanie tu taki chaos nazwisk, tyle tysięcy kandydatur, że nikt z tego wybrnąć nie potrafi i nie potrafi powiedzieć, kto właściwie został wybrany. Otworzy się szerokie pole agitacji osobistej i politycznej bez żadnego skutku dla Zarządu. A ponieważ jest więcej jak wątpliwe, by wyborami temi zainteresowały się większe organizacje polityczne, nikt kandydatur nie ustali, będzie ich tyle ile folwarków, a jeśli ustalenie nastąpi, rozegra się zacięta walka polityczna o stanowisko niepolityczne i nic z polityką wspólnego nie mające.

Ten sposób wyborów, bez wątpienia dobry w centrach przemysłowych i bardzo dużych przedsiębiorstwach, w rolnictwie nie da się pomyśleć i wykonać.

A co będzie, gdy głosować przyjdzie pracownik drobnego rolnika? Drobny rolnik dniówki też nie zwoła, a stałych robotników ma jednego lub dwuch. Każdy z nich będzie mężem zaufania, choć każde gospodarstwo, to odrębny warsztat. Czy wtedy sam Zakład potrafi wybrnąć z tej ilości mężów zaufania i zarazem wyborców? Bardzo wątpimy.

Wybory w rolnictwie muszą być całkiem inaczej zorganizowane i to jest jeden z najpoważniejszych braków statutu.

Inż. JÓZEF BOBROWSKI, prof. roln.

Jeszcze w sprawie eksploatowania złóż fosforytów podolskich.

W odpowiedzi na artykuł p. Z. K. „Niezapominajmy o wartości naukowej miału jaskiniowego".

Pozwoli Szanowny Autor, że zanim odpowiem na Jego uwagi, wypowiedziane w wyżej wymienionym artykule — rzucę parę cyfr, które wpłynęły na moje zajęcie się tą sprawą, a sądzę, że dla 99% Czytelników naszego pisma będą aż nadto przekonywującym argumentem.

Jedną z przyczyn naszego finansowego upadku to skonstatowana do 40% zniżka zbiorów z jednostki powierzchni, spowodowana brakiem nawozów, zwłaszcza dopełniających. Jest to zjawisko stałe, zapowiadające się przy obecnych stosunkach jeszcze na daleką przyszłość, z perjodycznych, to zeszłoroczny strajk w Poznańskiem, spowodowany wysyłką 15 tysięcy wagonów zboża za nawozy dopełniające, a obecnie wywóz dewiz na podobne cele.

Tyle tracimy przez brak nawozów. Postarajmy się przeliczyć, ile zaś pomijamy zarabiać.

Polska jako kraj rolniczy ma pod pługiem, kosą, pyskiem zwierząt około 40,000.000 (czterdzieści miljonów) mórg. Cała ta ilość głoduje i prosi bodaj o 100 kg nawozu na morgę, jako *minimum*, uchylające gospodarkę rabunkową, a stwarzające bodaj pozory racjonalnej gospodarki. Wynosi to około **400.000 wagonów rocznie.** Tymczasem sprowadzamy obecnie około 15.000 wagonów nawozów fosforowych, tyleż mniej więcej potasowych, do 10.000 azotowych i coś niecoś wapna, razem 10—12% ilości potrzebnej.

Cóż na tem tracimy?

Liczę, że 100 kg nawozu da 200 kg nadwyżki, przeliczonej na 200 kg żyta. Przyjmując rentowność nawozów na 50%, t. j. licząc na koszta nawozów połowę wartości, wypadnie przy cenie żyta 125.000 na 100 kg następujący rezultat:

$$\frac{40,000.000 \times 2 \times 125.000}{2} = 5,,000,000.000 \text{ mk.}$$

Ewentualną pomyłkę jest z czego strącić, bo suma jest tak duża, że połowa jej, uzyskiwana co roku, zmieniłby mogła nasze położenie finansowe. Czyż więc wobec takich momentów, jak ogólny dobrobyt i siła ekonomiczna państwa, może być coś tak ważne i wielkie, by tego wzamian nie poświęcić?

To też skoro tylko mamy możność dostania krajowego nawozu, powinniśmy go brać i użyć, bo to cel do zdobycia potężnego położenia finansowego kraju, dającego nam możność postawienia go na takiej naukowej wyżynie, wobec której wszystkie kości i kostki, nawet prahistoryczne skorupki, otrzymane z jaskiń, staną się nie kamieniem polskiego szańca nauki, ale pyłkiem, drobinąjonem....

Bardzo rad jestem za poparcie mych wskazań eksploatacji fosforytów — bo dotąd samych prawie przeciwników spotykałem — ale jeśli mamy z 10% dojść do 100%, to same nasze fosforyty nie wystarczą z bardzo

---

watne, warstaty reparacyjne wszel kiego rodzaju i t. d., uczestniczą w tych wystawach swemi eksponatami.

Wszystkie ulice miasta roją się od tłumów ludzi, którzy zwartą czernią pokrywają place, parki, bulwary.

Likwidacja święta reklamy odbywa się względnie szybko w późną noc, tak, że w następny dzień wre praca na wsi i mieście tym samym normalnym trybem i o tej intensywności, która cechuje Danję, jako jeden z najbardziej pracowitych narodów świata.

Rundsknedag, czyli owe święto reklamy, jakkolwiek niema cechy wybitnej rolniczej natury, siłą faktu, że reklamuje się wtedy cały handel i przemysł rolniczej Danji, nie bez znaczenia dla celów rolniczych mija.

Dalszy środek uświadamiania ogółu ludzi o rolnictwie, stanowią muzea rolnicze.

Danja posiada jedno główne muzeum rolnicze i 3 filje muzealne. Duńskie muzeum rolnicze *(Dansk Landbrugsmuseum),* założone w r. 1888, przeszło z rąk prywatnych na własność państwową w r. 1906. Ma ono za cel zbieranie materjału rzeczowego i piśmiennego, oświetlającego rozwój duńskiego rolnictwa, od czasów najdawniejszych, aż do dni dzisiejszych. Liczba zbiorów sięga 12.000, całość jest skatalogowana, wzorowo urządzona i daje niezwykle interesujący całokształt ewolucji rolnictwa, która się dokonała w Danji, w czasie zresztą bardzo krótkim, gdyż nie sięgającym ponad 1 stulecie. Muzeum to znajduje się w miejscowości *Lyngby.* Filje muzealne rozmieszczone są przy szkołach rolniczych, w miejscowościach: *Dalum, Ladelund* i *Maling.*

W niedzielę i święta muzea te są bezpłatnie dostępne szerszej publiczności. — Wreszcie i stosowana pedagogika, zarówno w zakresie wychowania domowego, jak też i nauczania szkolnego, uwzględnia ten sasadniczy fakt, że Danja jest krajem rolniczym. Dziecko dostaje do zabawy nie szablę, czy figurki żołnierzy, lecz narzędzia pracy, w formie minjaturowych modeli grabi, taczek, wózków, rydlów, pługów, wiatraków i t. p. przedmiotów.

W szkołach zarówno powszechnych, jako też i w t. zw. uniwersytetach ludowych, znajdują się wzorowe modele, ryciny i cały zasób pomocniczych środków naukowych, wśród których przeważna część służy właśnie szerzeniu zamiłowania do pracy na roli i do pouczenia wszystkich wychowanków, choćby życiowe losy uczyniły ich następnie pracownikami innych zawodów, o znaczeniu rolnictwa i o najprymitywniejszych wiadomościach z dziedziny pracy rolniczej. Można powiedzieć, że istnieje powszechna znajomość encyklopedycznego rolnictwa w całej Danji, i kult tego zajęcia, które warunkuje narodowy dobrobyt i siłę cywilizacyjną Duńczyków.

Dodać należy, że propaganda rolnictwa duńskiego idzie tam także drogami żywego słowa, które w formie odczytów i prelekcyj, urozmaiconych demonstracjami świetlnemi, odbywa się na szeroką skalę. Oczywista ruchem tym kierują przeróżne zrzeszenia rolnicze i oświatowe, z zajmującem naczelne miejsce w historji rolniczej Danji, t. zw. *Det Kongelige Danske Landhusholdningsselskab,* czyli Królewskiem Towarzystwem Rolniczem, którego siedzibą jest Kopenhaga, a rok założenia 1769.

prostej przyczyny, że nie damy rady ani obecnie ani w najbliższych latach tyle wagonów wybrać. Jest to fizycznem niepodobieństwem. Zatem musimy brać to co gotowe do dyspozycji, w formie najprzystępniejszej do eksploatacji i przyswajalnej dla roślin, a tem jest dla Szanownego Autora miał jaskiniowy — dla mnie zaś dochodzący do 25% P_2O_5 fosfat jaskiniowy!

Z góry też dziękuję za łaskawą pociechę „pozwólmy przyrodnikom zbadać spokojnie kryjące się szczątki zwierząt i ludzi, a wtedy wydobyty miał będziemy mieli do dyspozycji“, bo my nie liczymy naszego czasu na *„banzaj“*, tj. na 10.000 lat. Dotąd bowiem prahistorycy, archeologowie i cały wymieniony Areopag zdobył się na jeden



„Ti ricordi?“ pełnej krwi angielskiej po Ormondale od Dainty. (Do art. „Rejestracja klaczy hodowlanych“).

artykuł umieszczony w *„Ziemi“*, poczekajmy drugich 10.000 lat, a przy obecnych chęciach i środkach napiszą... dwa!!

Tymczasem polski rolnik potrzebuje natychmiast nawozu — polski skarb eksportu — polska nauka faktów, a nie obiecanek. A tego wszystkiego dostarczyć może eksploatowanie 300 polskich jaskiń.

Na tem właściwie powinienem skończyć. Nie przekonałem bowiem chyba tylko tych, którzy z góry przekonanemi być nie chcą.

Ponieważ jednak ton artykułu może zrobić wrażenie, że tak ja, jako też i „Tepege“ jesteśmy pewnego rodzaju paskarzami moralnymi — pragnącymi porobić handlowe korzyści, biedną zaś naukę wyzyskać, pognębić — przeto i z tej strony muszę sprawę wyświetlić, a może ta uciśniona nauka polska powie „Boże broń mnie od przyjaciół“...

Przechodząc poszczególne części artykułu, każdy, co się przynajmniej cokolwiek otarł o proces racjonalnego eksploatowania jaskiń, przyjść musi do przekonania, że Szanowny Autor nie bardzo dobrze sobie przedstawia sposób eksploatowania jaskiń.

Szanowny Autor żąda wpierw, by „polski przyrodnik spokojnie badał“, wygląda to tak, jakbyśmy Stanley'owi kazali badać wnętrze Afryki z warunkiem, by sam nosił paczki potrzebne dla ekspedycji. — Czy Szanowny Autor uprzytamnia sobie, że mamy tutaj do czynienia z miljonami tonn ziemi, którą trzeba przerzucić, by wybrać rzeczy potrzebne dla nauki. Czy Szan. Autor przedstawia sobie polskich uczonych z kilofami, łopatami, łomami, operujących nierzadko dynamitem, podmurówką, sklepieniem? Ja sobie tego absolutnie wyobrazić nie potrafię. Do tego potrzeba dziesiątek tysięcy robotników, dla samych zaś uczonych byłaby to praca, naprawdę na przeciąg dziesiątek tysięcy lat, do przeprowadzenia „spokojnego badania i wydobycia miału do dyspozycji“.

Jak to tam poszło w Ojcowie, to fama coś nieszczególnie głosi. Albowiem jeden uczony tak „uważnie zdejmował warstwy poziome od góry“, że aż jednego robotnika się nie doliczył, a drugiego przyduszonego z biedą odratowali, bo te poziome warstwy coś za prędko zmieniły o 90 stopni swoje położenie. Tak przynajmniej o tem słyszałem, jak rzeczywiście było, to mógłby tylko ów uczony bliżej opowiedzieć!

Zresztą gdyby to była tylko plotka, jednak w każdej chwili może stać się prawdą, ilekroć analfabetę weźmie się do nie swojej roboty; a za analfabetę uważam każdego uczonego, kiedy weźmie się do czysto górniczej roboty, jaką jest usuwanie zawalisk, prace ziemne w głąb i t. p.

Zatem przyzna Szan. Autor, że, ze względów technicznych, praca samym uczonym zostawiona być nie może. Robotami ktoś kierować musi — a każdy robotnik będzie wolał widzieć nad sobą fachowego inżyniera górnika, aniżeli nawet najsławniejszego „prahistoryka“. Więc na górniku nauka zyska — a nie straci jak Autor sądzi.

Poza tem podaje Autor wiadomości niezupełnie ścisłe.

Twierdzenie jakoby w Austrji „gdzie jaskinie są eksploatowane, poważniejsi uczeni nie współdziałają z górnikami“ nie zgadza się z prawdą. Czyż nazwiska: Prof. Dr Othenio Abel, Prof. Dr Fr. Becke, Prof. Dr Rich. Wetlstein, Prof. Dr W. Brückner, Wien, Universität, Prof. Hofrat Ed. Doležal, Tech. Hochschule, Dr. Georg Kyrle, Universitätsdocent i wiele, wiele innych są nazwiskami studentów opracowujących *„pensa domi elaborata?“* Życzyłbym naszym uczonym tej sławy, jaką wyżej wspomniani w świecie naukowym zdobyli. Stworzyli oni całą literaturę w tym kierunku, a organ ich *„Berichte der staatlichen Höhlenkomission Wien VIII, Auerspergstrasse 1“* stoi na dotąd niedościgniętych wyżynach. Jakżeż smętnie i samotnie czuć się wobec nich musi nasz sławny — bo jedyny artykuł w *„Ziemi“* — powołany do życia przez naszych uczonych prahistoryków.

A teraz parę słów w sprawie „Tepege“.

Zarzut „lekkomyślnego niszczenia“, które nibyto miało przeprowadzić „Tepege“ z racji eksploatacji, a przed którym dopiero uratowały materjał naukowy przepisy konserwatorów — jest co najmniej lekkomyślny. Wszak nikt inny tylko „Tepege“ opracowało plan eksploatacji oparty w pierwszej linji na stworzeniu Państwowej komisji jaskiniowej, do której poza reprezentantem rządu jako przewodniczącym weszłyby wszystkie dekasterje zainteresowanych działów wiedzy i techniki, a komisji tej podlegałoby wszystko do tego resortu przynależne. Projekt ten był poparty opinją nie tylko najpoważniejszych, poszczególnych reprezentantów polskiej wiedzy, lecz także całych Towarzystw naukowych niestety, nie został przez rząd aprobowany. Ale nie zapominajmy i nie dziwmy się, bo były to czasy tak epokowych ministerjalnych zarządzeń — jak zakaz sadzenia drzewek owocowych koło dróg — protegowanie wierzb — a to dla zachowania charakteru polskiej drogi!!....

To też najbliższa przyszłość wykaże, że jedynie Inż. Jan Natorski, dyrektor „Tepege“, więcej zdziałał dla polskiej wiedzy jaskiniowej aniżeli cały areopag naszych uczonych prahistoryków, bo nawiązał stosunki z komisją ministerjalnej dawnej Austrji, posiadł wyniki jej prac i stworzył konkretny plan odbudowy. Jest to jedyny człowiek, z którym się zagranica poważnie liczy, człowiek, które, gdyby mu rąk nie wiązano, dałby rolnictwu do tego czasu dziesiątki tysięcy wagonów najlepszego nawozu, nauce zaś tak obfity materjał do opracowania, żeby na tomy starczyło — nie jak dotąd na „jedyny“ artykuł z dnia 3/III 1922 umieszczony w *„Ziemi“*. A wobec tego, kto oddał niedźwiedzią przysługę nauce? Chyba nie „Tepege“.

To też Szanowni konserwatorowie zechcejcie przyjąć do wiadomości, że sprawa eksploatacji jaskiń wróci na porządek dzienny — odpowiednie czynniki na właściwej drodze zwrócą uwagę rządowi na mój pogląd widzenia,

45 posłów podpisuje mój wniosek nagły w sprawie uruchomienia przemysłu nawozowego, oraz eksploatacji jaskiń. W kraju, o tak fatalnym stanie ekonomicznym, zaniechanie eksploatacji takich nieprzebranych skarbów, tak natury ekonomicznej, jako też i naukowej, to luksus, równający się największemu marnotrawstwu. — A jeśli przy takich celach przewodnich coś odstąpić wypadłoby, to na pociechę proszę powtórzyć sobie za wieszczem naszym:

„Nie czas żałować róż — kiedy płoną lasy“.

JANUSZ KRÓLIKOWSKI.

Kilka słów w sprawie hodowli kóz.

Hodowla kóz w krajach zachodnich nabrała pewnego rozpędu, a dowodem tego odbyty w roku ubiegłym kongres międzynarodowy, poświęcony wyłącznie kozom. Wobec tego, że sprawa hodowli kóz weszła na łamy naszej prasy rolniczej, chciałbym do ogólnych głosów dorzucić parę uwag.

Utarło się zdanie, że koza nie daje wiele pożytku w porównaniu do poczynionych przez nią szkód. Zdanie takie będzie miało o tyle rację bytu, jeżeli dozwolimy kozie chodzić tam, gdzie jej się podoba, a ogrody nienależycie zabezpieczone, pozostawimy opiece Boskiej, wtedy bowiem koza, mając wszędzie wstęp wolny, czynić będzie szkody, jak to zresztą możemy zaobserwować na drzewkach przydrożnych tam, gdzie „hoduje“ się kozy w większej ilości. Jednakże to wszystko nie powinno odstręczać od hodowania tego nader pożytecznego zwierzęcia, zwłaszcza, gdy statystyka wykazała, że koza, w czasie wojny jak również i okresie powojennym, znalazła powszechne uznanie. Aby hodowla kozy nie przybrała form dzikich, a hodowcy zmuszeni byli do zachowania pewnych przepisów, Sejm ustawodawczy powinien wydać ustawę na wzór tyczącej się trzymania psów na uwięzi. Ale jeśli się będziemy oglądać na mające być wprowadzone ustawy, ograniczające w tym wypadku „swobodę“ kóz, a przez ten czas wydamy wojnę hodowcom kozy pod tą, lub inną formą, to nie doprowadzimy do wyników dodatnich z tej przyczyny, że hodowcami kóz są przeważnie małorolni, których koza jest niejednokrotnie jedyną żywicielką, a ci, poznawszy raz wartość tego zwierzęcia, nie będą chcieli tak łatwo jej się wyzbyć. Powinniśmy więc tymczasem przez nauczanie w szkołach ludowych i średnich, a przedewszystkiem rolniczych, przy omawianiu użytkowości zwierząt domowych wspomnieć o kozie, wykazać jej wielostronną użytkowość, popularyzować jej hodowlę przez ulotne broszury i artykuły, a przedewszystkiem zakładać na wzór Zachodu, Towarzystwa miłośników hodowli kóz.

Zrzeszeni członkowie będą odnosić nietylko korzyści materjalne, ale i moralne, czy przez otrzymywanie odpowiednich zaliczek, na lepsze utrzymanie kozy, czy też premji za okazowe sztuki. Wykłady, pokazy, będą dawały możność lepszego zapoznania się z wartością zwierzęcia, a przedewszystkiem panująca wśród członków emulacja działać powinna jak bodziec ku lepszemu hodowaniu i dążeniu do otrzymania nagród i pochwał. Najważniejszą korzyścią ze związków będzie to, że czynniki kierujące będą mogły wprowadzić z góry obmyślany kierunek hodowlany, co jest dla naszej całej hodowli rzeczą nie małej wagi.

Opiekę nad kozą roztoczył już w roku 1910 w Tyrolu wydział rolny, który starał się hodowlę poprowadzić w kierunku racjonalnym. Przedewszystkiem chodziło tam o ustalenie rasy przez premjowanie kozłów, i to w trzech klasach, i zmuszanie właścicieli nagrodzonych kozłów do prowadzenia ksiąg pokryć. Przez liczne pokazy, odbyte w całym kraju selekcjonowano kozy pod względem mlecznym i mięsnym, prócz tego robiono próbne udoje, aby się przekonać o mleczności ras. Dla kóz wyznaczono specjalne pastwiska, nadto wydział uchwalił pewną kwotę pieniężną na propagandę hodowlaną.

Dowodem wielkiego zainteresowania problemem hodowli kóz, był odbyty w 16—17 września 1922 międzynarodowy kongres w Roezmond (Holandja), na którym były reprezentowane wszyskie te kraje (prócz Polski!), gdzie hodowla kóz wzięła pewny wytyczny stały kierunek. Kongresem tym, zainteresowały się szczególnie Niemcy, które wysłały swych delegatów z *Reichsverband'u*, prócz tego przybyli członkowie Towarzystw rolniczych, wyższych i niższych uczelni rolniczych, uniwersytetów i akademji medycyny weterynaryjnej.

Zjazd postawił trzy główne problemy do opracowania, a mianowicie:

1. Karmienie kóz;
2. mleko kóz, jego własności biologiczne, znaczenie jego jako pokarm dla dzieci, a zwłaszcza dla chorych;
3. gruźlica u kóz i walka z nią.

Wygłoszono kilkadziesiąt odczytów w języku holenderskim, niemieckim i francuskiem. Z referatów niemieckich należy wymienić źródłowy odczyt Dr Dettweiler'a „Wpływ klimatu i ziemi na kozę“, Dr Hamme'go „O karmieniu kóz“, oraz Toppe'go „O perjodzie laktacyjnym“.

Największe zainteresowanie, tak pod względem ilości wysłanych delegatów jak też odczytów, wykazały Niemcy. Tam też hodowla kóz jest wysoko rozwinięta i należycie zrozumiana, a grupuje się pod egidą *„Deutscher Ziegenzuchtvereinigung“*, której duszą i przewodnikiem jest Dr Dettweiler. Związek ten łączy w sobie 37 towarzystw i 4.200 mniejszych kółek w ilości ogółem 250.000 członków.

Towarzystw, poświęcających się hodowli kóz jest w całych Niemczech 6 tysięcy.

Związek zajmuje się badaniem gruźlicy i walką z nią, mlecznością, opłacalnością kóz, karmieniem, oraz chorobami swoistemi i mogącemi się przenieść na ludzi. Stara się wprowadzić zwyczaj pokrywania kóz w lecie i jesienią, aby w ten sposób otrzymać kocenie późne, a to w okresie kiedy panuje ogólny brak mleka. W celu większego rozpowszechnienia idei hodowli kóz, w Hanowerze wychodzi specjalnie temu poświęcone pismo p. t. *„Zeitschrift für Ziegenzucht“*, gdzie pomieszczane są całe szeregi artykułów, wychodzących niejednokrotnie z pod pióra znanych w świecie naukowym zootechników.

Znakomite wyniki, osiągnięte na ubiegłym kongresie, spowodowały uchwałę powtórzenia następnego w r. 1923 w Belgji. Sądzić należy, że na tym kongresie nie zabraknie hodowców polskich, jak również członków naszych uczelni rolniczych, którzy niejednokrotnie zabiorą w tej ważnej sprawie głos.

Z postępu rolniczego.

Wpływ wilgoci i temperatury powietrza, w okresie od zakwitnięcia do dojrzewania, na absolutną wagę (1000 ziarn) zbóż kłosowych. P. F. Lubański, w *„Przewodniku Kółek i Stowarzyszeń rolniczych“*, omawia temat powyższy na podstawie wyników badań 18-letnich, Pułtuskiej Stacji Doświadczalnej. Badania te tyczą się owsa, pszenicy jarej, jęczmienia, ozimej pszenicy i żyta.

I. *Owies.* Dane za 18 lat odnoszą się do owsa francuskiego, praojca owsa Szatyłowskiego. Przy badaniu wpływu meteorologicznych warunków, w okresie od kwitnięcia do dojrzewania, na zwiększenie lub obniżenie absolutnej wagi, t. j. wagi tysiąc ziarn, rozpatrywano temperaturę powietrza, ilość opadów i ilość wyparowań z jednostki powierzchni podług emaparometru Wilda. Te meteorologiczne warunki, wpływające na ilościowy plon ziarna, powinny wpłynąć i na jakość ziarna z plonu.

Wyniki z tych badań zestawione są na następującej tabelce: (patrz str. 282).

Z przytoczonych powyżej danych widzimy, że warunki, sprzyjące wyparowaniu wody z wodnej powierzchni za okres od kwitnięcia do dojrzewania owsa obniżyły absolutną wagę 1000 ziarn owsa i odwrotnie, ze zwiększenia

i ilości opadów, przy nieco obniżonej temperaturze powietrza i obniżeniu wyparowywania, w okresie od kwitnięcia do dojrzewania wpływało na utrzymanie więcej cięższego ziarna i ze zwiększenia temperatury powietrza, w okresie od kwitnięcia do dojrzewania, wpływało na utrzymanie ziarna z mniej większą absolutną wagą ziarna. Stąd wynika, że susza okresu od kwitnięcia do dojrzewania owsa jakby obniża absolutną wagę 1000 ziarn owsa.

Rok plonu	Ilość opadów	Ilość wyparowań	Suma średnich temperatur	Na 1 mm opadów wypada o temperatury	Absolutna waga, tj. waga 1000 ziarn w gramach
1890	111·6	106·5	614·8	5·5	29·00
1891	73·1	55·9	538·5	7·3	34·00
1892	22.1	116·1	591·7	26·8	42·00
1895	22·7	107·8	713·3	31·9	37·12
1896	129·7	123·7	750·3	5·8	28·80
1897	80·2	104·1	617·9	7·7	25·30
1898	54·3	83·5	532·4	9·8	31·38
1899	43·5	105·9	543·5	12·5	27·49
1900	109·7	105·4	617·7	5·6	34·38
1901	33·7	172-8	668·1	19·8	23·90
1902	74·2	150·1	851·4	11·5	31·05
1903	152·1	115·7	710·2	4·6	35·01
1904	11·2	127·2	533·1	4·7	31·82
1905	15·9	82·0	476·3	30·0	37·45
1906	85·6	150·7	801·9	10·5	28·50
1907	98·4	104·6	719·1	7·3	26·04
1908	66·7	140·3	735·1	11·0	30·73
1909	43·5	122·9	785·1	18·0	33·10

Drobne porady.

Czy i w jaki sposób oduczać świnie od rycia? Znaną wszystkim hodowcom jest natura świń, że lubią zawsze i wszędzie ryć i to nietylko wypuszczone na okólnik lub w pole, ale nawet w swoich chlewach, przewracając słomę i gnój. Ta naturalna skłonność jest powodem wielu zmartwień dla hodowcy, więc dla zapobieżenia jej zastosowuje to, konieczne w wyjątkowych wypadkach, zło jakiem jest „odrutowanie", czyli umieszczenie w górnej części chrząstki nosowej ryja, zakrzywionego druciku, nie zastanawiając się wcale, że może jest inna przyczyna tego objawu, ani nad tem, kiedy wada ta jest dlań naprawdę szkodliwa. Najwięcej ryją świnie chude, które przez źle zrozumianą oszczędność, karmi się licho i wygania na dwór, żeby się swoim przemysłem dokarmiły, następnie ryją świnie w ziemi, gdzie czują dla siebie dużo pokarmów, t. j. robaków lub korzonków roślin. W tym wypadku oddają rolnikowi nieocenione przysługi wyjadając szkodliwe larwy chrabąszcza, sprężyka drutowca, słodkie soczyste i grube podziemne łodygi perzu i t. d.

Amerykańskie wieloletnie obserwacje stwierdziły także, że świnie dla lepszej działalności organów trawienia i rozwoju kości, muszą zjadać trochę ziemi. Tam więc gdzie niema w paszy dostatecznej ilości składników mineralnych, pozwolenie świniom na rycie, przeznaczając na ten cel jakiś nieużytek, byłoby nader wskazane.

Co zaś do sprawy odzwyczajenia świń od rycia przez odrutowanie, które jak zaznaczyliśmy, tylko w wyjątkowych wypadkach winno być zastosowane, bo przeszkadza zwierzętom w dokładnem wyjedzeniu karmy z koryta, zadając im przy dotknięciu z dnem nieznośny ból, przestrzegać bacznie należy, by czynność ta wykonana została dopiero po dokładnej desynfekcji drucika, co najłatwiej dokonać przez wyżarzenie go w ogniu.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Uprawa ziemniaków. Stefan Jankowski. Nr. 2 Bibljoteka Rolnicz. Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

Dość obszerna broszura obejmuje całokształt uprawy ziemniaków, poprzedzony w ustępie ogólnemi wiadomościami o ziemniaku jako roślinie, oraz znaczeniu jego w rolnictwie i gospodarce społecznej. Omawia następnie autor znaczenie ziemniaków pod względem stanowiska i nawożenia, poświęcając więcej uwagi, mało przez drobnych rolników używanym nawozom zielonym i mineralnym, poczem przechodzi poszczególne czynności, z uprawą ziemniaka związane, podaje na zakończenie krótkie wiadomości o najważniejszych chorobach ziemniaków, oraz sposoby zapobiegania im. Całość, utrzymana w formie bardzo przystępnej, zaleca tę książeczkę do rozpowszechniania, zwłaszcza wśród drobnych rolników, którym może i powinna oddać nieocenione przysługi. Walczy autor z pospolitemi błędami i utartemi zwyczajami, narażającemi często producenta na znaczne straty, starając się przy pomocy najprostszych argumentów skłonić rolników do racjonalnej uprawy. Nie pomija też kwestji bardziej zawiłych, jak hodowla ziemniaków, dając w przystępnej formie obraz najważniejszych, związanych z tem czynności. Gdyby książeczka ta rozpowszechniła się wśród naszych drobnych rolników, a głos autora znalazł posłuch, przyczyniłaby się ona niewątpliwie do znacznego podniesienia plonów i dobrobytu kraju, spełniłaby cel, jaki jej autor wytknął. *S.*

Z działalności władz i inst. roln.

Nawozy sztuczne. Komitet ekonomiczny ministrów postanowił, że tylko ci eksporterzy otrzymają pozwolenia na wywóz artykułów żywności, którzy zobowiążą się importować nawozy sztuczne. Główny urząd przywozu i wywozu, pragnąc upewnić się, że nawozy sztuczne będą istotnie do kraju sprowadzone, żąda przed wydaniem pozwoleń na wywóz sprowadzenia nawozów.

W tym stanie rzeczy tylko niewielkie ilości nawozów sztucznych są importowane.

Rejestracje klaczy hodowlanych. W miesiącu marcu b. r. przeprowadziło Towarzystwo Gospodarskie Wschodniej Małopolski m. i. rejestrację klaczy hodowlanych w powiatach mościskim i horodeńskim.

W powiecie mościskim rejestracja odbyła się w dniach 14, 15 i 16 marca. W komisji rejestracyjnej wzięli udział P. P. delegat Towarystwa Gospodarskiego Adam Younga, Kazimierz Ostoia-Ostaszewski i inspektor hodowli koni Twa Gospodarskiego.

Spędy klaczy odbyły się w Trzcieńcu, Krysowicach, Twierdzy i Sądowej Wiszni. Przedstawiony materjał koni dostosował się w zupełności do gleby powiatu mościskiego; część wschodnia o lekkiej piaszczystej glebie, wychodowała konika małego, częściowo już zdegenerowanego, część zachodnio-południowa o ciężkiej buraczanej glebie, pracuje koniem większym i roślejszym nad którym praca w kierunku pogrubienia i powiększenia masy byłaby wskazana i przynieść może jak najlepsze owoce. Zarejestrowano około 100 sztuk klaczy, względnie hodowlanych.

Przy sposobności rejestracji zapoznałem się w Trzcieńcu z ogierem-stadnikiem własnością p. Adama Youngi: Ti ricordi? ur. 24 I 1910 r. w Ameryce, zakupionym dla obecnego właściciela przez P. Kazimierza Ostoia-Ostaszewskiego w Wiedniu. Odbył on próbę toru wyścigowego i wykazał klasę, wygrywając przed wojną (w 1913 r. jako trzylatek 11.280 kor.) około 20.000 koron. Nogi i ścięgna zachował czyste i w porządku. Jest to gniady, wielki bo 170 cm mierzący ogier, wyjątkowo pięknie związany, o linji górnej, jakby stworzonej pod siodło, o długim krzyżu follbluta, głęboki (188 cm) idealny reproduktor konia wierzchowego; ale nie tylko wierzuchowego, piękna odsada i sposób noszenia głowy, szeroka pierś, posuwista akcja, dają gwarancję, że koń tego typu i w powozie znajdzie się na swoim miejscu, wreszcie masa i gruba kość (20·3 cm pod. kol.) pozwalają przypuszczać, że i w produkcji fornalek ogier ten nie zawiedzie. Jest to francuski *apte-á-tout* koń, których nam tak potrzeba, a których tak mało mamy.

Ti ricordi?

<table>
<tr><td colspan="8">Dainty</td><td colspan="8">Ormondale</td></tr>
<tr><td colspan="4">Rosebud</td><td colspan="4">Golden Garten</td><td colspan="4">Santa Bella</td><td colspan="4">Armonde</td></tr>
<tr><td colspan="2">Rosemary</td><td colspan="2">Tyrant</td><td colspan="2">Sanda</td><td colspan="2">Bend'or</td><td colspan="2">Maiden Belle</td><td colspan="2">St. Serf</td><td colspan="2">Lilly Agnes</td><td colspan="2">Bend'or</td></tr>
<tr><td>Wila Rose</td><td>Joe Daniels</td><td>Mosele</td><td>Great Tom</td><td>Sandal</td><td>Wenlock</td><td>Rose Rouge</td><td>Doncaster</td><td>Maidenhair</td><td>Beau Brumel</td><td>Feronia</td><td>St. Simon</td><td>Polly Agnes</td><td>Macaroni</td><td>Rose Rouge</td><td>Doncaster</td></tr>
</table>

Rodowód „Ti ricordi"? wykazuje silny inbreed na Bend'or'a.

W dniach 22, 23 i 24 marca odbyła się rejestracja klaczy w powiecie horodeńskim. W komisji rejestracyjnej wzięli udział: P. P. Wiktor Abrahamowicz, Gustaw Szaszkiewicz, pułk. Jakób Osadca i inspektor hodowli koni Twa Gospodarskiego. Spędy odbyły się w Horodence, Nieźwiskach i Obertynie. Przedstawiono bardzo liczny materjał klaczy, o bardzo mieszanym typie, w którym jednakże arab przeważa. Zarejestrowano około 170 sztuk klaczy hodowlanych. Organizacją związku hodowlanego w tym powiecie zajął się P. pułk. Jakób Osadca.

S. I. M.

Komisja remontowa nr 3 w Krakowie. Budynek D. O. K. Stradom 14, zakopuje na razie konie wierzchowe oficerskie od lat 4—7, wysokości taśmą od 161 cm w górę: Ogierów i koni kurtowanych komisja nie zakupuje, reflektuje także na 3-letnie tego pokroju. Jeżeli najmniej 5 koni, zdatnych do poboru jest do nabycia, przybywa komisja na miejsce. Ceny targowe.

Reflektańci mogą zgłaszać się pisemnie.

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Wykłady rybactwa na uniwersytecie krakowskim i poznańskim. W trimestrze letnim 1923 na uniwersytecie krakowskim będzie wykładał ichtjologję i rybactwo prof. Dr O. Haempel, wykładający stale rybactwo na Hochschule f. Bodenkultur w Wiedniu. Pozyskanie tak wybitnego cudzoziemca dla czasowych choćby wykładów w Wszechnicy Jagiellonów, należy uważać za rzecz pierwszorzędnego znaczenia dla rozwoju kultury rybackiej na polskich ziemiach. W uniwersytecie poznańskim tworzy się obecnie katedra rybactwa, na którą ma być powołany jeden z najwybitniejszych ichtjologów polskich. Kreowanie tych nowych placówek nauki rybackiej w Polsce odbije się zapewne żywem echem w postępie wiedzy rybackiej,

Stała Wystawa Rolnicza w Częstochowie. Centralne Towarzystwo Rolnicze, chcąc wykorzystać coroczne wędrówki pątników, postanowiło zorganizować w Częstochowie, w czasie letnich miesięcy, stałą Wystawę Rolniczą.

Również w czasie lata będzie zorganizowany w Częstochowie cały szereg zjazdów i zebrań rolniczych, będą urządzonė specjalne wycieczki Towarzystw, Kółek, szkół i instytucyj rolniczych. Powyższa Wystawa, mająca być punktem zbornym dla rolników całej Polski, obejmować będzie:

Eksponaty ze wszelkich dziedzin życia rolnika i wsi polskiej, dalej gospodarstwo rybne, pola doświadczalne, kino naukowe, objaśniane odpowiedniemi pogadankami, wygłaszanemi przez instruktorów-specjalistów.

Wszyscy zwiedzający otrzymają bezpłatnie wydawnictwo p. t. *„Jednodniówka Wystawowa C. T. R.“.*

Pokazy bydła w Zbuczynie i Wiśniewie, powiatu siedleckiego. Bydło krajowe, jako mało wymagające co do warunków bytowania, posiadające wielką zdolność w wyzyskiwaniu pasz ubogich w białko i przewyższające zdrowotnością zagraniczne importy, oddawna budziło zainteresowanie ogółu rolników - hodowców. Wskutek nawoływania od kilkudziesięciu lat w literaturze naszej do wychowu tego bydła, należne stanowisko wywalczyło sobie bydło rasy czerwonej polskiej i to nietylko u nas w Polsce, ale i za granicą, czego dowodem są chociażby nagrody w postaci wielkich złotych medali, jakie zdobywało ono na wystawach ogólno-krajowych w Rosji i Wiedniu.

Z innych ras bydła krajowego, szczególnie w ostatnich czasach, usilniej badano t. zw. białogrzbietki, których, na terenie województwa lubelskiego, oddawna spotyka się znaczną ilość w Siedlecczyźnie. Rozwój jednakże hodowli rasy białogrzbietek uzależniony jest od możności zaopatrzenia obór w odpowiednie stadniki, których ogólnie odczuwa się dotkliwy brak.

W celu więc zapoznania się bliżej z tą rodzimą odmianą bydła, jak również zorjentowania się co do procentowej zależności ich od ogólnego pogłowia bydlęcego, a także eliminowania typowych sztuk do ksiąg rodowych jako materjał rozpłodowy Związek Kółek Rolniczych województwa lubelskiego, w porozumieniu z Okręgowym Związkiem Kółek Rolniczych, postanowił w roku bieżącym, na terenie powiatu Siedleckiego, organizować w kilku miejscowościach przeglądy rogacizny, łącząc do spędów tych po kilka wsi.

Dotychczas spędy takie odbyły się w Zbuczynie dnia 20 kwietnia b. r. i w Wiśniewie dnia 21 kwietnia b. r.

Na przegląd bydła w Zbuczynie przyprowadzono 25 sztuk, z tego było: białogrzbietek 12, nizinnego 6, rasy polskiej czarnej 1 i bezrasowych 6.

Nie wielką ilość krów, przyprowadzonych w Zbuczynie, cechowała harmonijna budowa i ładne wymiona, więcej ku przodowi podbrzusza wysunięte.

Ładne gniazdo białogrzbietek z 2-ch krów przedstawił p. Królikowski Aleksander; pojedyńcze krowy tejże rasy przedstawili: p. Sieczkowski Ignacy i p. Mieścicki Edward. Ładnie zbudowaną i bardzo typową krowę rasy czarno-polskiej, przedstawił p. Domański Konstanty.

Zaznaczyć należy, że na przegląd bydła w Zbuczynie nie doprowadzono żadnego buhaja.

Znacznie lepiej, pod względem ilościowym, wypadł przegląd bydła w Wiśniewie, dzięki położonym staraniom ze strony działaczów miejscowego Kółka Rolniczego. Na przegląd ten doprowadzono 117 krów i 3 buhaje ze Wsi Wiśniew, Wólka Wiśniowska i Goskocz. Co do podziału na rasy wypadło: białogrzbietek 36, żuławek 3, innych ras krajowych 24, nizinnych 39, bezrasowych 12.

W ogólnym pogłowiu, 37 krów wyróżniło się ładniej rozwiniętemi wymionami, a ogólne oznaki świadczyły o znacznej ich mleczności.

Ładne gniazda białogrzbietek przedstawił p. A. Cabaj, p. Stanisław Szewczyk, p. Piotr Jurzyk. Buhaje, dobrze utrzymane i wyrośnięte, doprowadzili: p. Michał Buk ze wsi Wólka Wiśniowska, czerwonego białogrzbieta i p. Piotr Buk czerwono - graniastego holendra. Obydwa powyższe buhaje zostały wpisane do ksiąg hodowlanych. Ogółem wpisano do ksiąg hodowlanych w Zbuczynie 2, w Wiśniewie 23 sztuk.

Na powyższych spędach nagradzano wybitniejsze sztuki tylko listami pochwalnymi, Związku Kółek Rolniczych województwa lubelskiego, których ogółem wydano 19. Pieniężnych nagród na razie nie wydawano, jednakże spis zakwalifikowanych sztuk z odpowiednim projektem Okręgowy Związek Kółek Rolniczych w Siedlcach, przedstawił Sejmikowi do uznania. Do Komitetu Sędziów w powyższym przeglądzie wchodzili:

Delegat Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie p. J. Szmydt, Inspektor Hodowli Związku Kółek Rolniczych województwa lubelskiego p. R. Blenau, delegaci Okr. Zw. Kół. Roln. p. S. Ciskot, p. J. Mostowski, p. M. Topczewski, delegat Starostwa p. W. Morris, Dyrektor Szkoły Rolniczej w Starej Wsi, p. Kraus, wreszcie delegaci miejscowych Kółek Rolniczych, Ks. Proboszcz Przesmycki, p. Zołęcki, p. F. Choromański, p. J. Błoński.

Poradnik gospodarczy.

Pytanie 81. Proszę o łaskawą poradę w następującej kwestji. Mam parę koni roboczych. Pracują przy zwózce drewna budulcowego: 5 godzin ciągłych (z przerwami) po 1200 kg, 3 godz. jazdy z próżnym wozem. Chcę je karmić wyłącznie owsem bez sieczki i siana, gdyż tych ostatnich zupełny brak w okolicy. Ile owsa należy dawać tej parze koni i w jakim stanie: suchym (jak jest), moczonym, czy też niecoześrutowanym.

D.

Odpowiedź na pytanie 79, w sprawie stosowania „Yohimbiny“ u klaczy, która mimo kilkakrotnego stanowienia nie chce się zaźrebić. Yohimbinę stosuje się w wypadkach braku popędu płciowego, a nie jest to środek na zaźrebienie się.

Środek ten pomocny jest nierzadko po zastosowaniu jednej dawki (0·1 grama), nieraz trzeba powtórzyć kilkakrotnie tę dawkę.

Przyczyną niezaźrebiania się mimo częstego latowania się (bicia się, palenia się!) i stanowienia mogą być:

1) schorzenia dróg porodowych i części rozrodczych, jak cysty na jajniku, zrosty, nowotwory jajowodów i jajników, zapalenie błon śluzowych, (kwaśne oddziaływanie wydzielin w pochwie).

2) Przyczyna może leżeć w mechanice przy stanowieniu: za wysoka klacz, za niski ogier lub przeciwnie, wreszcie zła, niefortunna budowa miednicy, a wreszcie części rodnych, np. ustawienie nieodpowiednie wylotu ust

zewnętrznych macicy, tak, że nasienie spada po ścianach gruszki pochwowej i opada na dno pochwy, aby zaniknąć.

3) Powód bezskutecznego stanowienia mimo normalnego, albo nadmiernego popędu płciowego, może być natury dziedzicznej (chów w pokrewieństwie), lub też szukać go należy w zmianach drobnowidowych samej komórki płciowej i t. d.

Na to rady: zbadać przyczyny i zależnie od niej, albo cysty wycisnąć przy pomocy ręki operatora, albo sztucznie wywołać zapłodnienie, o ile przyczyną jest opadanie nasienia na dno gruszki, (czytałem, że w Niemczech rozpuszczano spermę tam osiadłą po kopulacji, przy pomocy wstrzykawki o końcu zakrzywionym i długim i mleka ciepłego, a następnie z tej wstrzykawki wpuszczano do ust macicy, i to ze skutkiem) albo wreszcie usunąć zapalenie względnie chorobę, która objawia się w ten sposób i t. d.

Dr Michelini.

To i owo.

Ile waży pszczoła? Młoda pszczoła, która dopiero wylęgła się z komórki, waży około 100 miligramów. Obciążona miodem i obnóżem może jedna pszczoła ważyć 165 miligramów. Pszczoła, która wylatuje z ula za pożytkiem, waży około 80 miligramów, jest więc o 20 miligramów lżejsza, niż jej najmłodsza siostrzyczka. W czasie obfitego pożytku wynosi waga ładunku, z którym pszczoła wraca do ula 40—76 miligramów. Pszczoły, które się roją, zabierają z sobą na nowe gospodarstwo około 20 miligramów miodu. 10 tysięcy pszczół sytych i 12 tysięcy głodnych waży 1 kilogram, a więc rój, który waży 2 kilogramy, zawiera 20 tysięcy pszczół.

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Ceny drewna podane przez departament leśnictwa w Warszawie, osiągnięte w czasie od 8 do 15 IV. 1923 w okręgu (lasów państwowych) wileńskim, białowieskim i łuckim, franco wagon stacja załadowcza.

Sosna eksportowa krągła 20—25 cm śred. za 1 m^3 16—18 szyl.

Sosna eksportowa krągła 25—30 cm śred. za 1 m^3 18—20 szyl.

Sosna eksportowa powyżej 30 cm śred. za 1 m^3 20—23 szyl.

Drewno świerkowe o 10% taniej.

		tysięcy mk
Drewno kopalniane	za 1 m^3	80— 90
„ papiernicze	„ 1 mp.	85— 95
Słupy telegraficzne 8—11 m długości	za 1 m^3	100—110
Słupy telegraficzne ponad 11 m długości	„ 1 „	110—130
Kloce olchowe	„ 1 „	160—170
„ brzozowe	„ 1 „	130—140
„ brzostowe i wiązowe	„ 1 „	220—230
„ grabowe	„ 1 „	210—220
„ jesionowe	„ 1 „	235—245
„ dębowe zwykłe	„ 1 „	230—240
„ „ stolarskie (odziemkowe)	„ 1 „	330—340
„ dębowe eksportowe	„ 1 „	420—440
„ „ fornirowe	„ „ „	500—510
Klocki osikowe na zapałki	„ 1 „	270—280
Slipry sosnowe	„ 1 sztukę	41— 43
Podkłady sosnowe	„ 1 „	27— 28
„ dębowe	„ 1 „	31— 32
Brusy sosnowe obrzynane angielskie grubsze i szersze	„ 1 m^3	430—440
Brusy sosnowe obrzynane angielskie cieńsze i węższe	„ 1 „	380—400
Brusy świerkowe obrzynane angielskie grubsze i szersze	„ 1 „	380—390
Brusy świerkowe obrzynane angielskie cieńsze i węższe	„ 1 „	330—350
Plansony dębowe	„ 1 „	500—510
Klepki bednarskie za sklad	„ 1 „	240—250
Drewno opałowe sosnowe	„ 1 mp	42— 45
„ „ brzozowe	„ 1 „	47— 50

Ze względu na analogiczną odległość powyższych okręgów od światowych rynków zbytu drewna, podane ceny mogą być wskaźnikiem w kwestji cen drewna w Małopolsce wschodniej.

Ceny nawozów sztucznych z dnia 10 maja 1923:

1) superfosfat kostny 20% za 100 kg 85.000 mk.

2) tomasyna 13—15% za 100 kg 70.000 do 75.000 mk.

3) siarczan amonowy 20% za 100 kg 350.000 mk., 21% kg % 13.000 260.000 mk.

4) saletra chilijska za 100 kg 350.000 mk.

5) azotniak wapniowy 18—20% za 100 kg 217 do 220.000 mk.

6) kainit za 100 kg 11.800 mk.

7) Sól potasowa za 1 kg % tlenku potasu w 100 kg 11.800 mk.

Nawozy od 1—5 rozumieją się w cenie za 100 kg wraz z opakowaniem loco magazyn we Lwowie. Nawozy od 6—7 luzem loco kopalnia w Kałuszu.

Ceny ustosunkowano według zestawienia, otrzymanego z Banku Rolniczego S. A. we Lwowie i Syndykatu Rolniczego we Lwowie.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 5 maja 1923 do 12 maja 1923 roku wynosił spęd: wołów 37 sztuk, buhai 21 sztuk, krów 350 sztuk, jałownika 140 sztuk, razem 548 sztuk; cieląt 960 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 1106 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 6000 do 8000 Mk, buhaje 6200—7000, 5000—6000, 3000—4800 Mk, krowy 6200—7000, 5000 do 6000, 3000—4800 Mk, jałownik 6200—7000, 5000—6000, 3000—4800 Mk, cielęta 4800 do 5900 Mk, barany — Mk, świnie mięsne 10000—12000 Mk.

Siano 1 q: 42000—80000, słoma 31000 do 50000 Mk.

Notowania giełd zbożowych.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

15. maja. Pszenica 165—175, owies 135—137·5, siano słodkie prasowane 55—60, słoma okłotowa 36—38.

15 maja: Pszenica 170·—, do 180·—, żyto 111·—, jęczmień brow. 90·— do 95·—, jęczmień zwykły —·— do —·—, owies 132·—, do 137·—, kukurudza —·— do —·—, groch —·— do —·— fasola —·— do —·—.

KRAKÓW, (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

11 maja: Jęczmień browarny 110—112, owies 142·5.

Tendencja słaba, podaż duża przy małym popycie.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, *loco stacja załadowcza, ** loco Warszawa).

11. maja. Żyto pozn. *140, kongr. **135, owies z jęczmieniem *148, pozn. jednolity *146—148, jęczmień poznański *116, łubin niebieski *145, otręby żytnie **64.

Obrót ogólny 480 tonn.

POZNAŃ (ceny za 100 kg, loco Poznań wagonowo).

12. maja: żyto 117—127, pszenica 205—225, jęczmień browarny 100—104, owies 133—138, otręby żytnie 58, pszenne 58, ziemniaki fabryczne 6—6·5,

Sytuacja bez zmiany, usposobienie zniżkowe.

CENY ORJENTACYJNE

z dnia 14 maja 1923

firmy M. KIERSKI we Lwowie, pasaż Mikolascha.

Żelazo bednarskie kg . . .	4.200
„ obręczowe „ . . .	3.200
„ okrągłe i czworokątne kg. .	3.200
„ na podkowy kg . . .	3.200
Podkowy kg	5.500
Hufnale 1000 szt.	40.000
Osie do wozów kg . .	9.000—13.000
Buksy do „ „ . .	4.000— 4.200
Szpadle ogrodowe 1 szt. .	7.000—12.000
Szufle do węgli z trzonkiem szt.	10.000—16.000
Widły do ziemniaków szt. . .	30.000
„ „ buraków „ . . .	14.000
„ „ siana względnie nawozu 2—4 zęb. szt. .	7.000— 9.000
Wagi dziesiętne szt. . . .	250.000
Ciężarki do wag 1/2 do 10 kg szt.	9.000—71.500
Wiadra pocynkowane szt. .	17.000—19.000
Gwoździe 2 1/2“ do 88“ .	6.200— 6.500
Sierpy szt.	4.000— 8.000
Kosy szt.	18.000—22.000
Łańcuchy dla bydła lub koni kg	10.000—14.000
„ metrowe kg .	8.000—12.000
Szczotki do koni lub bydła szt.	7.000—12.000
Papa na dachy w rolkach 10 metrowych, rolka . . .	70.000
Gwoździe do papy kg .	9.000—11.000
„ „ trzciny kg . . .	10.500
Smoła w beczkach kg. .	2.500— 3.000
Wirówki „Djabolo“, szt.	650.000—1.100.000
Ule słowiańskie szt. . .	22.000—26.000
Podkurzacze z mieszkiem szt.	18.000—32.000
Węża sztuczna kg	60.000
Konwie hermetyczne na mleko 3—40 litr. . .	45.000—200.000
Mierniki do mleka 10—30 l.	79.000—154.000

Te same towary na prowincji (filje Tarnopol i Zbaraż) kalkulują się 5—10% drożej.

OGŁOSZENIE.

V. Walne Zgromadzenie Spółdzielni rolniczo-handlowej ROLNIK we Lwowie

odbędzie się dnia 28 maja 1923 w sali Rady powiatowej we Lwowie, przy ul. Mochnackiego 4, o godzinie 11-tej z następującym

PORZĄDKIFM DZIENNYM:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.

2) Odczytanie protokołu lustracyjnego z ostatniej rewizji Spółdzielni, przez Związek Rewizyjny we Lwowie.

3) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1922.

4) Rozdział czystego zysku za rok 1922.

5) Sprawozdanie komisji kontrolującej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcji absolutorjum.

6) Wybór 12 członków Rady Nadzorczej na lat cztery, § 24 statutu.

7) Wnioski członków.

We Lwowie, dnia 13 maja 1923.

Dyrekcja.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narod. im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.